

# KURJER

Redakcja i Administracja: otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrytka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.,  
60 kop., kwartalnie 1 rb.,  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 298

## ZIMY ZAWSZE SIĘ LĘKAM!

Dzieci moje są bardzo słabego zdro-  
wia i nadzwyczaj wrażliwe. Lato przecho-  
dzi zwykle dobrze, lecz gdy następuje zima,  
wówczas kaszlą i co kilka dni jedno musi  
pozostać w domu z powodu przeziębienia.

— Ależ droga Pani, dlaczego nie daje Pa-  
ni dzieciom swym Prawdziwych Sodeńskich  
Mineralnych Pastylek Fay'a? Spójrz Pani  
na moją gromadkę, wszystkie dzieci zdrowe  
jak ryby, nieprawdaż? Lecz one, idąc do  
szkoły, lub na przechadzkę, dostają na  
drogę Pastylki Fay'a, które w przeciągu  
całego roku mam zawsze w domu.

Spróbuj Pani też dawać dzieciom Pastylki  
te, a będziesz mi Pani wdzięczna za radę.

Cena pudełka 70 kop. we wszystkich aptekach  
i składach aptecznych. Należy wystrzegać się fal-  
syfikatów i żądać najwyraźniej Pastylek Fay'a  
z prospektami w językach polskim i rosyjskim.

Skład główny: Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn,  
w Warszawie. 42938—627—2—2

## W sprawie równouprawnienia kobiet.

(Referat, czytany na jednym z posie-  
dzeń Tow. równouprawnienia kobiet).

Jednym z najstalszych dążeń człowieka  
na ziemi jest dążenie do Prawdy, do ide-  
ału. W pogoni swej za ową, często zni-  
kającą mu gwiazdą, człowiek, a nawet spo-  
łeczeństwo całe raz wznosi się na najwyż-  
sze szczyty, oświetlane przez jej promie-  
nie, to znowu pogrąża się w bezdennych  
mrocznych przepaściach, nie rozjaśnionych  
żadnym jej przeblaskiem. Błądzi człowiek  
i błądzą społeczeństwa całe, lecz samo dą-  
żenie do Prawdy zmusza do przebijania się  
przez niezdołane, zda się zrazu, przeciw-  
ności, uczy torowania nowych dróg, które  
może kiedyś zleją się w jeden olbrzymi  
szlak, wiodący do upragnionego celu

W pochodzie swym do doskonałości,  
ludzkość w niejednym wpada błąd, niejedna  
śmiertelna krzywda strumieniami krwi o-  
fiarnej zaznaczy jej ścieżyny, ale pokolenie  
usuwa pokolenie, rozszerzają się horyzon-  
ty, zmieniają wartości i to, co wieki usan-  
kcjonowały i z czego utworzyły jakby ka-  
mienną opokę—zarysowywa się, murszeje i  
z czasem w stopy gruzu zamienia.

Jedną z takich opok, której, zda się, żad-  
ne moce nie są w stanie skruszyć — jest  
fałszywe stanowisko kobiety, jakie ona od  
najdawniejszych czasów zajmuje w spo-  
łeczeństwie ludzkim.

Skrepowana silnymi wiekowymi więzami  
prawnymi i obyczajowymi, kobieta pragnie  
wyrwać się z nich, pragnie wzbić się na  
wyżyny, by ręką w rękę z mężczyzną sta-  
nąć w pochodzie ludzkości nie jako pod-  
danka, niewolnica, istota bez ducha prawie,

lecz wolna i równa temu, z którym idzie  
na bój, na zdobywanie Prawdy.

Wiekowe trzymanie w powijkach osła-  
biło jej ducha; pozbawiło energii, zachwia-  
ło wiarę w siebie, ale nie zdołało zagasić  
owej iskry tlejącej, owego przekonania, że:  
„duszę miała, duszę ma, a na ziemi ciało  
jej tylko przyznali“.

Powstanie pierwszej własności osobistej  
było jednocześnie i pierwszym ogniwem nie-  
wolniczych kajdan kobiety. Wynikło stąd  
ukształtowanie się rodziny patryarchalnej,  
która powstała na zasadzie potrzeb ekono-  
micznych, a było ostatecznym tej niewoli u-  
mocnieniem. Kobieta stała się rzeczą, po-  
siadającą wartość konkretną, wyrażającą  
się ceną kruszczu, bydła lub broni. Jedną  
za drugą niesprawiedliwość jakby szeroką  
rzeką zalewała wokół kobiety, a potem,  
gdy i religja usankcjonowała to, co do tej  
pory było tylko obyczajem, krzywdy te  
przyjęły trwałość i niewzruszoność prawa.  
Macierzyństwo nie zdołało zdobyć sobie  
czci, czego dowodem biblijne podanie o  
grzechu, jaki przez kobietę spłynął na ludz-  
kość całą.

Kobieta stała się własnością męża, któ-  
ry mógł oddać ją, sprzedać, lub zamienić  
wedle swej woli, gdzie niegdzie, aż do XIII  
jeszcze wieku. A choć obecnie sprzeda-  
wanie jej w cywilizowanym społeczeństwie  
przez męża jest niemożliwym, nieprakty-  
kowanym, wciąż jeszcze kobieta, jak daw-  
niejszy niewolnik, gdy jest zamężną, jest  
własnością mężczyzny i na zasadzie daw-  
niej ukształtowanych stosunków ekonomicz-  
nych nie może posiadać żadnej osobistej  
własności, którąby mogła dowolnie rozpo-  
rządzać bez zezwolenia męzowskiego, a na-  
wet do tej najprawowitszej jej własności,  
dziecka. Mężczyzna-ojciec ma i obecnie  
większe prawa niż matka, która dała mu  
życie, własnym cierpieniem je zdobyła, wła-  
sną wykarmiła krwią!

Wiekowy rozwój praw etycznych niewie-  
le nowego wprowadził w położenie kobiety.  
Gdy monogamia była prawem, poligamia  
była i jest zwyczajem, a mąż, posiadając  
jedną prawowitą żonę, posiadał ongi mnó-  
stwo niewolnic, których dzieci jednak do-  
piero na mocy legitymacji mogły wejść do  
rodziny. Dziś w cywilizowanych społeczeń-  
stwach niewolnictwo zniesione, lecz niewiel-  
ki, zdaje się, procent mężczyzn jest zwo-  
lennikiem monogamji w praktyce.

A jakżeż dziwnymi są obecne prawa, o-  
kreślające stosunek mężczyzny do kobiety!  
Całe wieki cywilizacji zdobyły się tylko na  
ustanowienie podwójnej moralności, która  
szybko pcha ludzkość do zwyrodnienia, a  
która zbrodnię każe upatrywać w postęp-  
kach kobiety, gdy w analogicznych czynach  
mężczyzny, jeśli nie cnotę i chlubę, to nie-

winną zabawkę, a w najgorszym razie tyl-  
ko słabość.

Jak w średnie wieki strasznie karana by-  
ła za przestępstwo przeciw moralności tyl-  
ko jedna strona, gdy samo przestępstwo  
spełniały obie, tak i obecnie prawo bez po-  
równania surowiej karze kobietę niż męż-  
czyznę. Złamać wiarę małżeńską mogła  
tylko kobieta, gdyż ongi było to narusze-  
nie własności osobistej,—mężczyzna jaw-  
nie mógł utrzymywać stosunki pozamał-  
żeńskie.

A teraz przejdźmy do wychowania ko-  
biety.

Wiek dążył do tego, aby pozbawić ją  
energji, wszelkiej inicjatywy, aby przyćmić  
jej umysł, urobić z niej słabą fizycznie i  
duchowo istotę. Posłuszeństwo, uległość,  
bierność i skromność były jedynymi cechami,  
które starano się rozwinąć do zenitu i  
obecnie nawet brak wszelkiej samodzielno-  
ści za cnotę niemal się stawia przez męż-  
czyzn i taka kobieta jest cenioną, dla któ-  
rej mężczyzna jest wszystkim, która życia  
nawet nie pojmuje bez niego. Typ Ewy  
z „Dziejów grzechu“ jest wytworem wie-  
kowej pracy nad kobietą w kierunku spa-  
czenia, zwyrodnienia jej duchowego i fi-  
zycznego.

Do niedawna wystawiano kobiecie, że  
musi zdobyć sobie męża, że samotność w  
życiu hańbi ją niemal, kierowano całe jej  
wychowanie ku umiejętności zwracania na  
siebie uwagi osobników rodzaju męskiego.  
I jakże może nie czuć swojej niższości i-  
stota, która wie, że bez tego męża życie  
jej będzie pasmem ciężkich chwil, wysta-  
wiając ją na pośmiewisko ludzkie, lekce-  
ważenie, a często i wzdęty? Nawet uczu-  
cie dziewczęcia kształcono w kierunku cią-  
głych marzeń o miłości, którą przedstawia-  
no jak cudowny sen z zaczarowanej bajki  
i najpiękniejsze lata, lata zapalów młodzień-  
czych, pełne sił i szlachetniejszych porywów,  
które mogłyby być zużytkowane na owoc-  
ną pracę dla społeczeństwa, przechodzą w  
sentymentalnych marzeniach, albo w wstręt  
budzących flirtach, obrachowanych na draż-  
nienie cudzych nerwów, co przyspieszyć  
może naturalnie owo zdobycie męża. A po-  
tym? Potym już albo zawody i cierpienia,  
albo igraszka z życiem, lekceważenie obo-  
wiązków, a często i ostateczny moralny u-  
padek.

Wszelkie dążenia do kształcenia umysłu  
były uważane, jeśli nie za zbrodnię godną  
potępienia, to w najlepszym razie za wy-  
bryki, na dnie których musiało spoczywać  
jakieś zwyrodnienie. Okrutnie też nieraz  
obchodzono się z osobnikami płci żeńskiej,  
dążącymi do wiedzy narówni z mężczyzną.  
Były przykłady, że więcej energiczne isto-  
ty w przebraniu męskim udawały się do  
wszechnic, gdyż nie przyjętoby tam kobie-



ty, lecz te po zdemaskowaniu były sromotnie wypędzane.

O jakże niedaleko posunięto się naprzód. I obecnie niektóre państwa odmawiają kobietom wstępu na uniwersytety.

I tyle lat cierpień, poniżenia, wyzbycia się wszelkich cech indywidualnych człowieka jak przerażające widmo stoi nam przed oczami, budząc poczucie jakiejś strasznej niesprawiedliwości, jakiejś fatalnej pomyłki i pchając do upomnienia się o nasze krzywdy, do wyzwolenia z więzów niewolnictwa, a co za tym idzie i upadku moralnego.

Ci, którzy utrudniają kobiecie rozwój jej władz duchowych i intelektualnych zapominają, że ludzkość zarówno z mężczyzn, jak i kobiet się składa i równolegle musimy dążyć do doskonalenia się.

Pragniemy więc zdobyć prawa rozwijania naszych umysłów narówni z mężczyznami, wyzwolenia naszego ducha z więzów przymusowego ubóstwa i zderzenia z serc naszych narzuconego nam umiłowania tylko ciasnych interesów osobistych, a oddania tych serc na umiłowanie spraw ogólnoludzkich.

Razem z mężczyzną, który powinien w nas uznać człowieka, a nie istotę tylko innej płci, pragniemy pracować i walczyć w pochodzie ludzkości ku doskonaleniu się.

Wytrwałość w walce dopomoże nam do zdobycia równouprawnienia ekonomicznego, obyczajowego, prawnego i politycznego.

Wojnę wypowiadamy podwójnej moralności, widząc w niej zgubę rodziny, zgubę ludzkości całej! Naszym synom i córkom będziemy zaszczepliwy pojęcia o jednej, jedynej tylko moralności, która obowiązuje zarówno kobietę i mężczyznę, a usuniemy tym ową ohydę, ową usankcjonowaną zbrodnię, która dopuszcza do obchodzenia się z kobietą jak z istotą pozbawioną ducha, zmuszając ją do bezmiłosnego oddawania się mężczyźnie w celu zdobycia środków do marnej egzystencji, co w otchłań zwyrodnienia fizycznego i moralnego ją pograża.

Wiemy, że droga nasza będzie cierniem usłaną, będzie drogą ofiar, że nieraz będziemy źle rozumiane, obrzucane błotem może, wyśmiewane, wyszydzane, lecz to

nas nie zrazi. Ze spokojem i wytrwałością, zapatrzeni w nasz ideał, zdobywać będziemy szanę po szanę, wkładając w pracę naszą cały zasób świeżych sił, niezużytej energii i wiary gorącej w nasze hasła. Pragniemy tylko, aby w każdej z nas uznano człowieka. Wspólnie z mężczyzną, jak istoty równe, chcemy pracować nad wzniesieniem gmachu szczęścia ludzkości, wspólnie z nim dążyć do jednego celu, jednego światła—Prawdy!

*Maria Grzędzińska.*

## Trzy wojenne widma.

Wiek XX zawiódł pokładane w nim nadzieje. Wrócono, że w wieku tym znikną wojny z powierzchni ziemi, a jednak od samego jego początku, świątynia Janusa stała się otworem i Europę wstrząsały ciągle wojenne dreszcze. I nie są to tylko rojenia kawiarnianych filistrów, ale istotne obawy patrzących w przyszłość mężów stanu, gotujących się na wszelką ewentualność.

Nie powinno się wprowadzić mówić o sznurku w domu powieszonego, bowiem, jak się teraz okazuje, austriaccy politycy nie przewidzieli z góry, co wyniknie z wsadzenia przez nich tyżki do bałkańskiego bigosu, wypadek ten jednak potwierdza tylko regułę, że w polityce na żadne „pewności” z góry liczyć nie można.

Bez względu na to, jak się na austro-bałkańską politykę będziemy zapatrywać, nie ulega wątpliwości, że krwawe starcie na wschodzie wisi na włosku, zaś raz wszczęty pożar, bardzo rychło cały Bałkan objąć może. Na ogół, sytuacja naprężona jest w tym punkcie Europy do tego stopnia, że zda się, iż cud jakiś chyba tylko, nieuniknioną uchylić zdoła wojnę.

Drugi krwawy upiór, błaka się dziś po wodach morza Północnego, strasząc swym widokiem anglików. Bądź co bądź, najpoważniejszym symptomem niebezpieczeństwa sytuacji politycznej na krańcach Europy zachodniej, jest uchwalenie przez angielską Izbę lordów wniosku marszałka Roberts'a co do powszechnej służby pod bronią. Podobnie i ostatnia mowa lorda Cromera brzmi tak wojowniczo, że obywatele trójjedynego królestwa przyjąć muszą do przekonania, iż wybuch wojny, naturalnie z Niemcami, jest kwestją nie kilku lat nawet, ale może tylko kilku miesięcy.

O ile przeciwnieństwa, będące w stanie wywołać wojny w Europie, mają mniej więcej lokalny charakter, zaś akcja międzynarodowej dyplomatycznej straży pożarnej jest w stanie zdziałać dużo w celu ich odwrócenia, o tyle gorzej przedstawia się rzecz na drugiej półkuli, gdzie już tylko niezmiernie przestrzenie oceanu Spokojnego o tyle utrzymują

na wodzy wzburzone namiętności dwu potężnych narodów, że łuna pożaru nie oblała jeszcze tamtej półkuli.

W grudniowym zeszycie „Hamptona Broadway Magazine” znajdujemy artykuł, przepowiadający z absolutną pewnością wybuch amerykańsko-japońskiej wojny, argumenty zaś, jakie tam przytoczono, są tak wymowne, iż wierzyć się musi, że artykuł ów mówi prawdę. Mianowicie, amerykański wojenny korespondent Ryszard Barry rozmawiał z generałem japońskim wice-hrabią Torio o możliwości wybuchu amerykańsko-japońskiej wojny i z amerykańską otwartością zapytał go, czy wierzy w jej możliwość. Torio, który nie tylko jest generałem, ale osobistym przyjacielem i doradcą młodego, jako też członkiem sztabu starszych mężów stanu, dał odpowiedź nie dyplomatycznie wykrętną, ale prawdziwie żołniersko szczerą. Oto, sądzi on, że wojna Japonii z Ameryką jest nie tylko prawdopodobną, ale nieuniknioną. Amerykanie muszą ustąpić z Filipinów i o nie, w pierwszym rzędzie, pocnie się wojna. Na zapytanie korespondenta, jak on wyobraża sobie rezultat wojny, odparł Torio, że ze względu na olbrzymią odległość między oboma krajami, o szybkim rozstrzygnięciu myśleć nie można. Co najmniej będzie to nowa wojna trzydziestoletnia, może jednak stać się i stuletnią.

Ani słowa, piękne widoki, na szczęście jednak, zapowiadane zawczasu wojny, dają zwykle czekać na siebie bardzo długo. Wojny wybuchają zwykle nagle i niespodziewanie. Tak też nagle rozpoczęły się wojny rosyjsko-japońska, grecko-turecka, hiszpańsko-amerykańska i anglo-boerska, podczas gdy od roku 1871 przepowiadana stała co roku wojna francusko-niemiecka do dziś daje czekać na siebie.

Zresztą, dzięki zmieniającym się ciągle, jak w kalejdoskopie, stosunkom politycznym w Europie, nikt nie jest w stanie przewidzieć tu wojny naprzód. Pochodzi to stąd, że grupowanie się mocarstw ciągle ulega zmianie. Wszakże przed 3 laty jeszcze obawiano się wojny angielsko-rosyjskiej, dziś zaś są to najserdeczniejsi przyjaciele. Na rewelskim zjeździe opracowano bałkański program, wkrótce jednak wybuchła w Turcji niekruwa rewolucja i bałkański program złożony być musiał do archiwum.

Podczas afery o Faszodę, Anglija z Francją o mało za łby się ze sobą nie wzięły, dziś zaś nie ma lepszych od nich przyjaciół w Europie. Tak więc zamiast zapowiadanej wojny, zawierają przeciwnicy z sobą najczęściej sojusz, i dlatego wróżby wojny w Europie nie sprawdzają się. Podobnie i z Bałkanami. Absolutnie nikt przewidzieć nie zdoła, jak ułożą się do wiosny tamtejsze stosunki i co przyniesie turecka konstytucja. I kto wie, czy cała dzisiejsza bałkańska zawierucha nie znajdzie punktu wyjścia w austro-serbsko-czarnogórsko-tureckim przymierzu, bo, wobec kaprysów współczesnej europejskiej dyplomacji, i to jest możliwe.

Na razie więc, mimo mocno zachmurzonego

FRANÇOIS MURY.

## DOMY ZABÓJCZE.

Jeżeli który z domów został raz nawiedzony przez gruźlicę, można być pewnym, że wypadek będzie się powtarzał wcześniej lub później, stosownie do organicznej odporności mieszkańców. Wydział sanitarny poucza nas, że rzeczywiście bardzo rzadko trafiają się pojedyncze wypadki gruźlicy.

Cyfry tu przedstawione niższe są nawet od rzeczywistych, gdyż wszyscy wiedzą jak duża liczba tuberkulicznych, zarażonych w Paryżu, umiera u rodziny na prowincji, bądź w domach zdrowia, czy na brzegach mórz i oceanów, gdzie jeżdżą dla kuracji. Z innej strony, ponieważ deklaracja gruźlicy nie jest niestety obowiązującą, wiele rodzin sprzeciwia się zawiadomianiu o wypadkach zaskłani i w ten sposób wielka liczba śmierci tuberkulicznych notowana jest pod nazwą bronchitów, zapalenia płuc i t. d.

Jeżeli dom jakiś często nawiedzany jest przez gruźlicę, roztropnie jest nie wynajmować

mieszkań nawet w sąsiedztwie, stwierdzono bowiem, że nawet domy przyłogle zakażane bywają w większym, lub mniejszym stopniu i bardzo rzadko nie podlegają klęsce.

Jeżeli rozpatrzmy dzielnicę, którą tworzą bulwary: Saint-Michel, Sébastopol, Strasbourg, to wydział sanitarny wskazuje, że w 11 lat, śmiertelność roczna wzrastała tu do 1, 34 na 1000 mieszkańców, jest więc jeszcze względnie niską, podczas gdy dzielnica równoległa utworzona z ulic: Saint-Jacques, Petit-Pont i Saint-Martin, dostarczała w tym samym czasie śmiertelność roczną 5, 34 na 1000. A jednak na przestrzeni ogólnej obu tych dzielnic, znajduje się dużo ogrodów i skwerów, które są prawdziwymi zbiornikami powietrza.

Lecz wadą tu jest to, że ogrody te i światło mają tylko wpływ na domy narożne; czynniki te konieczne są dla wszystkich domów, tymczasem niektóre ulice, jak: Petit-Pont i Saint-Martin, są ich w zupełności pozbawione, z wyjątkiem niższych pięter.

Widzimy stąd, że w samych domach należy szukać przyczyn gruźlicy, przyczyny jej nie są bynajmniej zewnętrzne, napływowe, ale gnieźdzą się w samych domach, które przedstawiają wszystkie te same cechy: brak słońca i powietrza. Zapewne, że i alkoholizm i pewne

szkodliwe dla zdrowia fuchy, a także zbyt niatłok robotników w ciasnych warsztatach, i niedza i rozpusta, mają swój wpływ na gruźlicę, lecz dowiedzionym jest, że wpływ ten jest mniej ważny, wobec dominującej roli, jaką tu odgrywa mieszkanie.

To więc należy przedewszystkiem ulepszyć i przekształcić.

10 kwietnia 1903 r. ustanowiono komisję, której zadaniem jest badanie wpływu mieszkań na przyczyny i rozwój gruźlicy i wynalezienie sposobu zwalczania jej.

Pierwszym dziełem tej komisji było drobiazgowo zbadanie domów, które wydział sanitarny wskazał, jako szczególnie zakażone. Badanie to trwa do dziś dnia.

Prócz tego przedstawiony został projekt prawny, przez p. Jules Siegfried, na uzyskanie pozwolenia wywłaszczania domów, uznanych za szkodliwe. Projekt ten zrodził się z prawa istniejącego w całej mocy po drugiej stronie la Manche i upoważniającego angielskie urzędy miejskie do usuwania domów notowanych, jako niezdrowe.

Dotychczas, wywłaszczeniu, którego celem jest uzdrowotnienie, dopuszcza prócz ogólnej wartości domu, jeszcze wynagrodzenie dodatkowe za sam fakt wywłaszczenia. Celem zaś pro-



horyzontu, mowa o wojnie w Europie byłaby przedwczesną, i jedynie niebezpieczeństwo zagraża pokojowi światowemu z drugiej półkuli, gdzie prędzej czy później dojść musi do rozstrzygającej walki o panowanie nad oceanem Spokojnym, które jest kwestją bytu Japonji. Tam zaś, gdzie chodzi o byt takiego, jak Japonja państwa i jej pełnych energii, siły życiowej i patriotyzmu obywateli, tam sztuczki, kruczki i targi dyplomatyczne nie nie wskóraj.

*Łatwo zatrzymać się temu w drodze, który wspina się w górę, niepodobna temu, kto spada na dół.*

\* \* \*

*Niektórzy ludzie mają zwyczaj oddawać przysługi w taki sposób, jak inni obrażają, dobrodziejstwa ich są zupełnie podobne do obelgi.*

Wincenty Poraj—Chrzanowski.

## „UŁUDY“

powieść.

Warszawa 1908, Gebethner i Wolff.

Pomimo licznych „ale“, o których powiemy poniżej, „Ułudy“ są dobrą powieścią, Wincenty Chrzanowski jest zdolnym i mającym własną fizjonomję pisarzem, to też o powieści jego powiemy słów kilka. Treść nie przedstawia nic nader oryginalnego ani głębiej interesującego: oto ordynat Dolski sybaryta i bezdogmatowiec z kulturalnymi aspiracjami i słabą wolą i trzy kobiety, które mu życie wypełniają: miła pani Zula, z którą rozkosznie i niewinnie flirtuje, oryginalna historyczna miss amerykańska Jannie Jackson, która bawi się z ordynatem w sposób mniej niewinny i wreszcie Mańka, utrzymywana przez Dolskiego i aż do ostatniego tchnienia zakochana w nim artystka, pozatym szereg sylwetek z życia, po większej części z t. zw. high life'u.

Zasadniczą cechą „Ułud“, która dodatnio wyróżnia powieść Chrzanowskiego od całego szeregu utworów przedstawiających t. zw. „śmietankę“ towarzyską jest dobra znajomość terenu, na którym rozgrywa się akcja oraz doskonała charakterystyka pojedynczych sylwetek. Osoby przedstawione w powieści są to ludzie żyjący, po większej części doskonale zaobserwowani, a co najgłośniejsza w czym najbardziej się talent Chrzanowskiego wyraża, typy powieści są sumiennie zanalizowane psychologicznie.

Postać ekscentrycznej amerykanki, łatwo mogąca być w powieści przeszarżowana, przedstawie-

jektu pana Jules Siegfried jest zarządzenie tej kosztownej zasadzie. Mniemając słusznie, że nikt nie powinien się swą winą wzbogacać—domaga się, by w razie wywłaszczenia z powodu niezdrówności domu, zwrot kosztów przyznany właścicielowi, nie przechodził ceny bieżącej domu wywłaszczonego.

W dniu, w którym prawo to zostanie zatwierdzone, właściciele domów nie będą już mieli żadnego interesu w wywłaszczeniu, a władze miejskie zapewnią się, że nie są przedmiotem szantażu, i w razie potrzeby usunięcia domów niezdrównych, nie będą się kłopotowały w dechodzeniach, celem uzdrowienia miasta.

### III.

Czy osoby dbające o zdrowie swych rodzin, mogą przed wynajęciem mieszkania poinformować się o jego brakach—w wydziale sanitarnym? Żle by rozumiano, myśląc że podobny wysiłek nie jest w interesie osób informujących się. Wszak, konsument, wątpiący o świeżości niektórych produktów spożywczych, ma prawo zanieść je do miejskiego laboratorium, w celu ich zbadania.

D. c. n.

na jest z prawdziwą miarą artystyczną, w żadnym rysie nie przechodzi w karykaturę, może Mańka jest nieco przeszytentalizowana, choć zasadniczo jest postawiona dobrze i prawdziwie, ale zato trzecia z „kobiet“ Dolskiego, błękitnooka pani Zula jest poprostu świetna: Chrzanowski znakomicie uchwycił cechę nieświadomionego egoizmu, bardzo charakterystycznego dla typów tego rodzaju, co Zula.

Typy męskie powieści nie są tak starannie opracowane przez autora, jak typy kobiece, choć swoją drogą taki hrabia Ryś (mąż Zuli) jest z życia wzięty i doskonale zaznaczony. Najmniej udatnym typem powieści jest—zdaniem moim—wzięty jako całość główny bohater „Ułud“, książę Dolski; aczkolwiek pojedyncze rysy, oddzielne epizody są nieraz świetne, to jednak czuje się, że autor co innego chciał powiedzieć, niż to co mamy w powieści. Na dnie duszy Chrzanowskiego leży głęboko pesymizm i ten smutek życia całą powieść jakby lekką mgłą powleka.

Najslabszą stroną Chrzanowskiego jest język powieści; otwarcie zaznaczyć musimy, żeśmy dawno tak fatalnych, tak niepolitycznych słów i zwrotów całych w oryginalnej książce polskiej nie spotykali: nietylko galicyzmy, germanizmy, rusycyzmy, ba nawet rusinizmy każą język Chrzanowskiego, ale wprost odbiera się wrażenie, że autor myśli w obcym języku, a dopiero na polskie tłumaczy.

Nie można też Chrzanowskiemu wybaczyć umieszczania w powieści, nie mającej żadnego tła społecznego, niemilej z wszelkiego punktu widzenia wycieczki pod adresem niesympatycznego dla autora stronnictwa demokracji narodowej; piszę to tym śmieiej, że mnie nikt o sympatię do „endecji“ chyba nie posądzi.

Inne „ale“ są to drobiazgi, jeżeli godne zaznaczenia, to chyba dlatego jedynie, że od pisarza wchodzącego w życie dopiero, a mającego talent niezaprzeszczony, oczekiwać musimy niejednego jeszcze utworu, a doprawdy przykro byłoby znaleźć usterki (w rodzaju choćby owej zaczepki we drzwiach ordynackiego pałacu) niemile rażące obok scen i postaci prawdziwie artystycznie obmyślanych.

Jan Iwański.

## Korespondencje „Kurjera“

Porto Alegre, 25 listopada 1908 r.

Przeczytawszy w 214-ym numerze „Kurjera“ artykuł p. Hempla — „Kto może jechać do Parany“, uważam za odpowiednie przesłać choć parę słów o stanie Rio Grande do Sul w stosunku nie do odnośnego kraju.

Otóż najpierw rzuca się niejednemu pytanie: dlaczego jechać do Parany, a nie, ogólnie mówiąc, do Brazylii? Odpowiedź na to bardzo łatwa. Dlatego, że Kurytyba, miasto stołeczne tego stanu, posiada trzy czasopisma polskie, i te, rozumie się, łatwiej mogą zaznajamiać dalekich o stosunkach Parany, niż o innych stanach. Klimat, jako kraju położonego zdala od równika i na płaskowzgórzu, jest dla świeżo przybyłego Europejczyka zupełnie znośnym, przytym na co 350 tysięcy mieszkańców jest do 100 tysięcy Polaków, czyli że na 3-ch wypada jeden nasz rodak. A zatym okoliczności te—klimat i swol—nadają ziemi parafskiej dla Polaka niejako oblicze Nowej Polski. I rzeczywiście, gdym lat temu dziesięć, po przebyciu pewnego czasu w San Paulo i Rio de Janeiro przybył do Kurytyby, miałem wrażenie, jakbym do kraju powrócił, jakbym się znajdował w jakimś powiatowym naszym mieście.

Nie tak w stanach innych, prawda. Wziawszy pod uwagę stan Rio Grande do Sul, widzimy różnicę. Nie mamy w jego stołecznym mieście Porto Alegre żadnego polskiego pisma, i prawie, że cisza zupełna o nas tu, o naszym życiu, chociaż pod pewnym względem nie ustępujemy miastom powiatowym.

Mamy tu szkołę polską, prowadzoną regularnie lat już przeszło siedem, mamy dwa towarzystwa polskie, jedno właśnie utrzymujące odnośną szkołę; obydwa urządzają odpowiednie przedstawienia teatralne, od lat kilku regularnie po parę razy do roku.

Klimat, jak i w Paranie, komunikacja łatwiejsza, ludność miljon; Polaków—włączając i tu urodzonych—przeszło 30 tysięcy i osiedleni wielu setkami rodzin na kolonjach, jak: Marianna, Pimentel, S. Feliciano, Guarany, Isui, Alfredo, Szawes itd., na których to kolonjach nasi cieszą się dostatkiem nie mniejszym od kolonistów parafskich. Ruch powiększa się znacznie. Porto Alegre (w tłumaczeniu Porst Wesoły) liczy przeszło

100 tysięcy mieszkańców, posiada akademię prawa—medycyny—inżynierji, szkołę wojskową wyższą, seminarjum duchowne, wiele fabryk, tramwaje elektryczne itd. Założenie tu polskiego pisma wcale nie było by konkurencją kurytybskim, do których, gdy wiadomość stąd poślemy, z przyczyny odległości, mamy ją drukiem z powrotem—dopiero za miesiąc, a kolonje, rozumie się, wiele później.

Dyplomy z tutejszych szkół wyższych są ważne na całą Brazylię; muszą w tychże wydziałach powtarzać egzamina dyplomowani za granicą. A najoryginalniejszą rzeczą jest to, że w stanie tym, na mocy poszczególniej konstytucji, oprócz wolności, istniejących w innych republikach i stanach, jest „wolność profesji“.

Każdy niezależnie od różnych formalności opłacwszy jednorazowo np. 315 milrejsów (około 185 rubli) za patent lekarski, trudni się leczeniem. Niejeden nabywszy pewnych wiadomości jako student lub felczer w szpitalu, nabywa patent i przy sumiennosci cieszy się czasem klientelą, naturalnie na kolonjach lub mniejszych miastach, gdzie trudniej jest o doktora, o dyplomowanego medyka.

Co do adwokatów to również niema tu różnicy między brazylijanami a nie—między mulatami (ciemni mieszczanie) a białymi, bo i nie wszyscy, a nawet stosunkowo bardzo mało jest tu brazylijan nie zupełnie białych. Sądzę również, że i w Paranie Polak z dyplomem potwierdzonym przez którąkolwiek z akademii brazylijskich, w ostatecznym niechby już razie, miałby przecież wzięcie u swoich. Prawda, że prowadzenie advokatury jest zależnym od wielu innych stron, jako to: poznanie dokładne stosunków, życie się z nimi i t. d., lecz z drugiej strony żaden też inny cudzoziemiec, niedyplomowany odpowiednio, advokatury w Paranie prowadzić nie może.

Mają jednak zagraniczni takie samo prawo do wstępu na akademię, jak i tutejsi, a że rodacy nasi korzystać z tego nie mogą, czy też nie umieją, nie jest to wina tuziemców.

Słów kilka tych nie przysyłam z zamiarem zachęcania przyjazdu dotąd, nie! Jednak, jak pisze p. Hempel „kto musi“ kraj swój rodzinny opuścić, ten nie pogorszy swego losu, obrawszy Rio Grande do Sul za drugą, po Polsce, swoją ojczyznę; a dodam też śmiało, że wielu, wielu i w innych okolicznościach przy odpowiednim zastosowaniu swoich zasobów, swojej inicjatywy, byt swój, a przez to samo pośrednio i drugich tu, podniósłby do wyższego stopnia.

Michał Chmielewski.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z Teatru.** „Bohaterowie ulicy“—Leblanc'a. W niedzielę wieczorem edegraną została sztuka Leblanc'a „Bohaterowie ulicy“ w 6 odsłonach, tłumaczona z francuskiego.

Utwór ten, przeładowany niezwykle sytuacjami i powikłaniami kryminalno śledczymi, w głównej swej tendencji jest zjadliwą satyrą na niedołężną i zdemoralizowaną policję francuską. Cała akcja skupia się koło dwóch jednostek—niezwykłego złodzieja, o którym prasa odzywa się z zachwytem, i Szerloka Holmesa, słynnego agenta.

Już sam tytuł sztuki dowodzi, że sympatja ulicy a co za tym idzie—prasy jest zwykłe w Paryżu po stronie śmiałków, którzy drwiąc ze stróżów bezpieczeństwa publicznego, są postrachem dla finansistów, filantropów dla nędzarzy, obrońcami uciśnionych,—jednym słowem legendarnymi bohaterami, zrodzonymi w fantazji tłumu.

Jakkolwiek grano niedzielną premierę podczas świąt, to jednak z zupełnym powodzeniem dałoby się zastąpić zawsze niezdrówą sensacją przez rzecz o istotnej wartości scenicznej, reżyserja bowiem nasza przekonała się już chyba, że świąteczna publiczność umie w skupieniu przysłuchiwać się słowom mocarzy ducha. Czas już wielki przeniesić wszelkich Szerloków w stan niezamąconego spoczynku.

P. Bzowski oraz p. Pancewicz umieli swoją grą wzbudzić zainteresowanie wśród słuchaczy. Inne większe role, wykonane były poprawnie i ze zrozumieniem. Pozostałe osoby, biorące udział w akcji mniej lub więcej epizodycznie, również dostrzeliły się do udatnej całości.

Wadą przedstawienia była nieco nużąca rozwickłość akcji; przedstawienie skończyło się dopiero o 12-iej w nocy.

— Po południu w niedzielę odegrano po raz 4-ty „Przywódcę“ Krzywoszewskiego przy zapelnionej widowni.



## Z Litwy i Rusi.

**Opieka pośta.** „Poseł do Dumy państwowej z gubernji wileńskiej, p. Ciunelis, zwrócił się w tych dniach do wiceministra spraw wewnętrznych, Markarowa, z prośbą o uwolnienie czterech włościan z powiatu wileńskiego, osadzonych niewiadomo za co w więzieniu. Rodziny uwieczonych doszły do zupełnej nędzy.

Według zasięgniętych informacji, okazało się, iż w departamencie policji niema żadnych wiadomości o tych więźniach.

Pan Makarow przypuszcza, iż byli oni zapewne aresztowani za przekroczenie rozporządzeń władzy miejscowej. Poseł otrzymał obietnicę iż gubernatorowi będzie polecone zbadanie tej sprawy i uwolnienie uwieczonych, gdyż, jak widać, nie obciąża ich żadna poważna wina.

## Telegramy.

### CHOLERA.

**Petersburg, 29 grudnia.** W ciągu ostatniej doby na cholerę zachorowało 17, zmarło 8 osób.

### WIELKI POŻAR.

**Charków, 29 grudnia.** Przy ul. Sumskiej zgorzał wielki dom Frejmana, ubezpieczony na z górą pół miliona rubli. Ratunek uniemożliwił mróz, dochodzący do 23°. Woda w sikawkach zamarzała.

### TRZĘSIENIE ZIEMI.

**Rzym, 29 grudnia.** Wczoraj nastąpiło w Kalabrii bardzo silne trzęsienie ziemi, trwające 32 sekundy, wywołując okropny popłoch wśród ludności. W wielu miejscowościach runęły domy, przywalając mieszkańców.

Kilka miast, a w tej liczbie i Messyna, uległo zniszczeniu. Kilka tysięcy osób zabitych. Ogłoszono stan oblężenia, wskutek pojawienia się bandytów.

### POŻYCZKA NASTĘPCY TRONU.

**Wiedeń, 29 grudnia.** Serbski następca tronu polecił budapeszteńskiemu pośrednikowi finansowemu, aby wyszukali mu 250,000 koron na rachunek jego osobisty.

### STARCIE POGRANICZNE.

**Serajewo, 29 grudnia.** W miejscowości pogra-

nicznej Zielenje banda serbska dała szereg strzałów do oddziału żandarmerji austriackiej. Żandarmi odpowiedzieli również strzałami, zabijając dwóch serbów. Ze strony austriackiej wachmistrz żandarmerji odniósł ranę.

Mówią, że serbskiej ludności pogranicznej rozdano z górą 100,000 karabinów. Aby zapobiec podobnym zajściom, jak pod Zelenje, rząd austriacki zażąda od rządu serbskiego rozbrojenia chłopów.

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ MINISTRA.

**Konstantynopol, 29 grudnia.** Izba przyjęła odpowiedź na mowę tronową bez rozpraw. Głównym punktem odpowiedzi jest żądanie odpowiedzialności gabinetu. Na posiedzeniu ministrowie byli nieobecni.

### W PERSJI.

**Tabrys, 29 grudnia.** Sumę 2,000 tumanów, przyslaną przez pułkownika Lachowa dla kozaków w Basmindeie, skonfiskował endżumen tabryski na pocztę. Ten sam los spotkał list szacha do Ejnudowlego.

### SPRAWA CHEŁMSZCZYZNY.

**Petersburg, 29 grudnia.** W Tow. słowiańskim biskup Eulogjusz urządził zebranie, na które zaprosił rodaków z Chełmszczyzny. Zebranie miało na celu omówienie potrzeb Chełmszczyzny.

Na zebranie to przybyło około 20 tu studentów, którzy wypowiadali zdanie o stosunku Chełmszczyzny do społeczeństwa polskiego liberalniejsze niż biskup Eulogjusz, mimo to, postanowili wziąć udział w pracach tworzonego znowu przez biskupa Stowarzyszenia, mającego na celu współdziałanie z nim w jego pracach w Dumie oraz w ziemni chełmskiej.

580—23—22

## NA GWIAZDKĘ TANIEJ!

WIELKI WYBÓR zegarków z własną firmą i „Omega”. Pierścionki i kolczyki. Obrączki złote 56 pr. od 6 rb. para. Przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres mego fachu z gwarancją za dobroć. Wyprawy srebrne po 75 kop. łut.

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

## Z kraju.

**Kary prasowe.** „Świat”, „Bluszcz”, również, jak kilka innych pism, skazane zostały, na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora, za umieszczenie korespondencji z Krakowa o „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego na karę 50 rb.

**Oświetlenie Płocka.** Nakoniec i Płock opuszcza ciemności egipskie. P. Kin, elektrotechnik z Rygi umową zawartą z magistratem, zobowiązał się za wynagrodzeniem rb. 14,000 rocznie oświetlać miasto 100 lampami łukowymi elektrycznymi przez lat 35, poczym całe urządzenie instalacyjne przechodzi na rzecz miasta. P. Kazimierz Kin złożył kaucję w sumie rb. 10,000.

**Ruch współdzielczy wśród Żydów.** W Warszawie—jak donosi „Gaz. Żyd.”—został zalegalizowany i rozpoczął działalność Związek introligatorów, którego członkami są sami Żydzi. Jest to związek spółdzielczy, oparty na zasadach „artelowych”.

## Z za kordonu.

**Skarb monet polskich.** Muzeum narodowe im króla Jana Sobieskiego nabyło w tych dniach do zbiorów swoich znaczny skarb srebrnych monet polskich, złożony z 4,300 sztuk półgroszy, od króla Władysława Jagiełły do pierwszych lat Zygmunta I. i około 1.100 sztuk denarów koronnych Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta.

Skarb ten wykopany został we wsi Przewodowie w pow. sokalskim, w listopadzie b. r. przy kopaniu jamy na kartofle, na obejściu włościanina Hrycia Tarasiuka, w samej wsi, za stodołą, w głębokości 3/4 metra pod ziemią. Monety złożone były w glinianym garnku, czerwonym, z wąską szyjką, który po wykopaniu rozsypał się.

Jako zabytek kultury dawnych czasów posiada skarb ten ze względu na skład wchodzących do niego monet, miejsce wykopania itd. znaczną wartość, nie licząc wartości numizmatycznej, polegającej na tym, że w wykopalisku reprezentowane są liczne mniejsze typy monet z tak długiego okresu.

Wykopalisko zostanie w całości wystawione w muzeum narodowym im. króla Jana III.

## OGŁOSZENIE.

## Lubelska Gubernjalna Rada Dobroczynności Publicznej

ogłasza, iż dnia 23 grudnia 1908 r. 5 stycznia 1909 r. godzinie 1-ej po południu w obecności Rady Gubernjalnej w gmachu Lubelskiego Magistratu odbędzie się licytacja ustna i ze złożeniem zapieczętowanych deklaracji na sprzedaż drzewa w lesie Świdnik Duży, należącym do szpitala Św. Wincentego. Przeznaczone na sprzedaż drzewo znajduje się w porębach bieżących № 15 i 16 i nasienników w porębach pod № 1, 2 i 3 w pierwszym okręgu i № 4, 5, 6 i 7 w czwartym okręgu wymienionego lasu. Na sprzedaż przeznaczono w porębie № 15—297 budulcowych, 522 półbudulcowych i 625 sągowych sosn; 39 półbudulcowych i 1317 sągowych dębów, 98 sągowych brzoź i 26 sągowych osin, razem 2924 drzew ogólnej objętości 68089 stóp sześciennych masy drzewnej; w porębie № 16—353 budulcowych, 583 półbudulcowych i 887 sągowych sosn, 15 półbudulcowych, 757 sągowych dębów, 19 sągowych brzoź i 2 sągowe osiny, razem 2616 drzew, zawierających 73181 stóp sześciennych masy drzewnej i oprócz tego 12 wozów chrustu; w porębie № 1, 2 i 3 w okręgu pierwszym nasienniki: 32 budulcowych, 62 półbudulcowych i 94 sągowych sosn i dębów, a razem 188 drzew, zawierających 15,206 stóp sześciennych masy drzewnej i w porębach № 4, 5, 6 i 7 w IV okręgu leśnym nasienniki 137 budulcowych, 122 półbudulcowych i 107 sągowych sosn i dębów, a razem 366 drzew, zawierających 35584 stóp sześciennych masy drzewnej. Poręba № 15 jest oceniona na 6500 rb., № 16 na 6500 rubli, nasienniki w porębach № 1, 2 i 4 w I okręgu na 1700 rb. i w porębach pod № 4, 5, 6 i 7 w IV okręgu na 4700 rb. Jak poręby tak i nasienniki będą sprzedawane oddzielnie z podwyższeniem od wyżej wymienionych sum. Zapieczętowane deklaracje mogą być składane osobiście w dniu licytacji sekretarzowi Rady lub też nadsyłane pocztą; przyjmowanie ich ustanie o godz. 1-ej po południu w dzień licytacji.

Deklaracje należy pisać na papierze zwykłym z marką stemplową 75 kop. według niżej podanego wzoru i bez poprawek, wyraźnie i własnoręcznie podpisana, nadto suma deklarowana winna być napisana także literami. Na kopercie napis (po rosyjsku): „Do Lubelskiej Gubernjalnej Rady Dobroczynności Publicznej, deklaracja takiego to (imię i nazwisko) do licytacji poręby bieżącej (№ 15 lub 16) lub też nasienników z wskazaniem w jakim okręgu leśnym I lub IV, w lesie Świdnik Duży”. Życzący sobie licytować ustnie obowiązani są złożyć gotówką lub w papierach procentowych kaucję w wysokości 20% sumy deklarowanej. Nadwyżki będą przyjmowane tylko w rublach.

## Forma deklaracji.

Na skutek ogłoszenia Lubelskiej Rady Gubernjalnej niniejszym deklaruje, iż życzę sobie nabyć porębę (literami napisać № poręby) lub też nasienniki (z oznaczeniem okręgu leśnego i № poręb, w których jest pożądane nabycie nasienników) w lesie Świdnik Duży, za które deklaruje (wskazać sumę literami) i poddaje się całkowicie warunkom licytacyjnym, ułożonym na ten cel, a które są mi dokładnie znane. Stosowną kaucję w sumie... rb... kop. (lub w papierach procentowych) załączam przy niniejszym (rok, miesiąc, data, miejsce zamieszkania, imię i nazwisko składającego deklarację).

694—3—3

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.